

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego

w Częstochowie	W. Komorniecki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ (Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Mysliński Feliks.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II,

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECHROSYJSKI, KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻE FINLANDZKI

i t. d. i t. d. i t. d.

Wiadomo czynimy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Bogu Wszehmocnemu podobało się w niezbadanych wyrokach swoich przerwać drogocenne życie gorąco kochanego Rodzica Naszego Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandra Aleksandrowicza. Ciężka choroba nie ustąpiła ani przed leczeniem, ani przed dobroczynnym klimatem Krymu, i d. 20-go października Jego Cesarska Mość zakończył życie w Liwadyi, otoczony Najdostojniejszą Swoją Rodziną, na rękach Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani i Naszych. Bolesci Naszej niepodobna wyrazić słowami, ale zrozumie ją każde serce ruskie, i wierzymy, że nie będzie miejsca w rozległym Naszem Państwie, gdzieby się nie lały łzy gorące po Monarsze, który przedwcześnie przeniósł się do wieczności i opuścił ziemię ojczystą, ukochaną przez Niego całą siłą Jego ruskiej duszy, i dla szczęścia której poświęcał wszystkie Swoje myśli, nie szczędząc ani zdrowia, ani życia. I nie w Rosyi tylko, ale daleko po za jej granicami, nigdy nie przestanie być czczoną pamięć Monarchy, uosabiającego niewzruszoną prawdę i pokój, ani razu nie zakłócony przez całe Jego panowanie. Lecz niechaj będzie świętą wola Najwyższego i niechaj krzepi Nas niezachwiana wiara w mądrość Opatrzności Boskiej; niech pocieszy Nas świadomość, że boleść Nasza jest boleścią całego ukochanego ludu Naszego i niech lud ten nie zapomina, że siła i moc świętej Rosyi leży w jej jedności z Nami i w bezgranicznej wierności dla Nas.

My zaś w tej bolesnej, lecz uroczystej godzinie wstąpienia Naszego na Praojcowski Tron Cesarstwa Rosyjskiego i nierozdzielnych z niem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, pomni na spuściznę zgasłego Rodzica Naszego i przejęci nią, czynimy święty ślub przed obliczem Najwyższego, że zawsze jedynym celem Naszym będzie rozwój pokojowy, potęga i chwała ukochanej Rosyi, tudzież zapewnienie szczęścia wszystkim Naszym wiernym poddanym. Niechaj wspomaga Nas Bóg Wszehmogący, któremu podobało się powołać Nas do tej wielkiej służby. Zanosząc gorące modły do Tronu Wszehmocnego o spokój czystej duszy Niezapomnianego Rodzica Naszego, rozkazujemy wszystkim Naszym poddanym złożyć przysięgę na wierność Nam i Następcy Naszemu, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Jerzemu Aleksandrowiczowi, który ma być i nosić tytuł Następcy Tronu Cesarzewicza, dopóki Bogu nie podoba się pobłogosławić urodzeniem Syna przyszłego związku Naszego z Księżniczką Alicyją Heskodarmsztadzka.

Dan w Liwadyi, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego czwartego, panowania zaś Naszego pierwszego, dnia 20-go października.

Naoryginalie Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ“.

W piątek dnia 2 Listopada o godz. 10 rano w tutejszym prawosławnym soborze i we wszystkich kościołach innych wyznań, a także w żydowskiej synagodze odprawione zostało nabożeństwo żałobne za zmarłego Cesarza Aleksandra III.

Dnia 4 Listopada, w niedzielę, w świątyniach wszystkich wyznań po ukończeniu nabożeństwa był przeczytany Najwyższy Manifest o wstąpieniu na Tron Jego Cesarskiej Mości Mikołaja Aleksandrowicza. W Świątyniach prawosławnych po przeczytaniu Manifestu odbyło się nabożeństwo błagalne o zdrowie i długoletnie panowanie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II.

◆◆◆

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Koresp. „Tygodnia“)

Pogody.—Drożdżna.—Przyrost i powiększenie fabryk.—Wieczór w klubie.—Falszywy alarm i prawdziwy pożar.

1 Października.

Jak ongi Chanaan mlekiem i miodem, tak obecnie miasto nasze nie z jednego względu Palestynę przypominające, strugami grzeźkiego płynie błota. Przepawa z jednej strony ulicy na drugą, poważnie przedstawia trudności—a chlapiący bezustannie deszcz, rozstrajając nam nerwy, o istny spleen przyprawia. Dobrze, że za pogodnych dni ukończono siew ozimin i kopanie kartofli, które skąpo dość dopisały tak ilością, jak i jakością; to też cena ich znacznie się podwyższyła. Niepogoda też wpłynęła na mniejszy dowóz produktów, których ceny tem samem do niemożliwości są wyszrubowane, nabiał podróżował, kopa jaj w zeszłym tygodniu doszła do 1 rs. 80 kop. A i węgiel w sprzedaży detalicznej podróżował o 5 kop. na korce i drzewo znacznie droższe. Najbardziej jednak podróżował robotnik.

Wszystko to jednakże nie przeszkadza przyrostowi nowych fabryk i powiększaniu dawnych: Przędzalnia starzycka dobudowała obok dawniejszego gmachu fabrycznego nowy kompartyment, w którym, jak mówią, mieścić się ma apretura; fabryka zaś wyrobów z wełny czesankowej pod firmą „S. Pechnik“, niezależnie od prowadzonej dotąd ręcznie fabrykacyi, urządziła w gmachu A. Langego 10 warsztatów, poruszanych siłą pary.

Doszło też ostatecznie do skutku, owo tak dla stosunków handlowych upragnione, połączenie telefoniczne Tomaszowa z Łodzią.

Zdawaćby się mogło, że w sennem życiu naszym, każda sposobność rozrywki, chwytana bywa chętnie; tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Monologował tu w klubie miejskim p. Artur Zawadzki. Postacie jego, z nadzwyczajną prawdą, bez najmniejszej szarży oddane, a szczególnie „Sabałowa Bajka“, największe wymagania zadowolnić są w stanie; salon klubu jednakże zapelnionym był ledwo w połowie. Tomaczy się to w części okropną pogodą piątkową; to też szkoda, że nas p. Zawadzki tak rychło opuścił, drugi bowiem wieczór, byłby stanowczo dopisał.

O ile, w wielu razach, grzeszymy apatją, o tyle niekiedy unosi nas zbytek energii: dnia 15 gwizdki fabryczne wespół z trąbieniem i biciem dzwonu kościelnego, zaalarmowały miasto zapowiedzią znacznego pożaru. Co żyło, biegło w stronę ognia, gdzie przybyła niebawem straż, przekonała się, że w suszarni przy fabryce p. L. zatliły się szmaty jakieś, które natychmiast z łatwością ugaszono. Natomiast, prawdziwy dopust Boży, straszny pożar, szerzył się tegoż dnia we wsi Barczkwice. Dwadzieścia jeden chałup włościańskich z oberami i całym dobytkiem zgorzało doszczętnie, 30 przeszło rodzin zostało bez dachu. Straty wynoszą ogółem około 13,000 rs. Premium asekuracyjne pokrywa zaledwie połowę tej summy.

Ab.

Z miasta i Okolic.

— **Magistrat miejscowy**, który przy obecnym Prezydencie, przyznać należy, wciąż się troszczy o urzeczywistnienie najdawniejszych pragnień naszego grodu, t. j. oczyszczenie Strawy, pobudowanie studzien artezyjskich i oświetlenie miasta, debatuje właśnie obecnie nad drugim z tych zadań. Jakoż, na jednym z ostatnich swoich posiedzeń, powierzyć miał znanemu miejscowemu hydraulikowi p. Katarzyńskiemu przygotowanie planu i kosztorysu budowy studni artezyjskiej, których, według zdania magistratu, trzy należałoby założyć, a to w dwóch celach: raz dla dostarczenia miastu obfitości zdrowej źródlanej wody do picia, a powtórnie dla zmywania nią koryta Strawy, które, jak się dowiadujemy, na całej swej długości w obrębie miasta, ma być w roku przyszłym wyłożone betonem.

Co się tyczy oświetlenia miasta, to jakkolwiek zdecydowane już zostało przed kilku tygodniami zaprowadzenie gazu, wobec jednak korzystnych o ile się zdaje ofert różnych przedsiębiorców oświetlenia elektrycznego i wobec faktu, że na to ostatecznie zdecydowały się już miasta Radom i Częstochowa—municipalność nasza waha się i bada warunki, na jakich możnaby dać Piotrkowowi oświetlenie elektryczne. Sprawa ta istotnie wymaga głębokiego namysłu i wszechstronnego zbadania; wiązać się bowiem na przeciąg lat 50-ciu z przedsiębiorcami oświetlenia gazowego, wówczas, gdy jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że za lat 50 gaz zostanie zarzucony—jest istotnie krokiem dość ryzykownym.

Według nas jednak, kwestya oświetlenia jest drugorzędna wobec kwestyi zdobycia obfitej ilości zdrowej wody do picia i do Strawy. Woda warunkuje zdrowotność miasta, a jednocześnie utrwała widniejącą już przed nami przysłość jego fabryczną. Fabryka na Bugaju zapoczątkowała już rozwój dalszy w tym kierunku naszego miasta; na początek, wody powstającym w tej dzielnicy fabrykom nie zbraknie—w następstwie jednak, gdy ilość ich czasami wzrośnie, będą one musiały pomyśleć bądź to o sprowadzeniu wody z Luciąży pod Przygotowem o 5 wiorst od Bugaja odległym, bądź też

szukać jej za pomocą studzien artezyjskich, które wystarczające się okazały na potrzeby fabryczne w miejscowościach nawet absolutnie bezwodnych, jak np. w Zduńskiej Woli, gdzie ostatnimi czasy powstało 5 wielkich fabryk, dzięki jedynie pobudowaniu rzeczonych studzien.

M. D.

— **Delegaci taksowi**. Dyrekcyjja Główna Tow. Kr. Z-go nadesłała w tych dniach tejszej dyrekeyi nominacyje na delegatów taksowych w gub. piotrkowskiej na przeciąg 2-letni (od 1 stycznia 1895 r. do 31 grudnia 1896). Delegatami zostali mianowani: *na powiat piotrkowski* pp: Aleksander Lisicki wł. dóbr Gomulin, Stanisław Lazarew wł. dóbr Makolice, Stanisław Jaszowski wł. dóbr Łęki Szlacheckie, Adam Golembowski wł. dóbr Gorzkowice; *na powiat noworadomski* pp.: Adam Michalski wł. dóbr Borowno, Witold Marezewski wł. dóbr Widawka; Henryk Moraczewski wł. dóbr Garnek, Kazimierz Żeliński wł. dóbr Zamoście i Dębowie; *na powiat częstochowski* pp.: Jan Kwiatkowski wł. dóbr Lubojna, Wiktor Golez wł. dóbr Miedzno, Bolesław Dzierzbicki wł. dóbr Małusy Małe; *na powiat bedziński* pp.: Ignacy Nowodworski wł. dóbr Osiek, Franciszek Gorezycki wł. dóbr Tomiszowice Szlacheckie; *na powiat łaski* pp.: Edmund Dąbrowski wł. dóbr Herbertów, Bolesław Trepka wł. dóbr Wielga Wieś Grzmiąca B., Kazimierz Pruski wł. dóbr Łopatki; *na powiat łódzki* pp: Franciszek Gorezyński wł. dóbr Kruszew, Nikodem Bobrownicki wł. dóbr Mikołajewice, Jan Kostancki wł. dóbr Charbice Dolne, Adam Lebelt wł. dóbr Zgnile Błoto; *na powiat brzeziński* pp.: Gustaw Szamowski wł. dóbr Kraszew Wielki, Juljusz hr. Ostrowski wł. dóbr Ujazd, Jan Bogatko wł. dóbr Wola Lokotowa; *na powiat rawski* pp.: Wincenty Łoskowski wł. dóbr Gostomia, Michał Szwecjer wł. dóbr Rzeczycza, Eugenijusz Borakowski wł. dóbr Strzałki, Flawian Jacobson wł. dóbr Bujaly.

— **(Nadesłane)**. Od pewnego czasu w mieście naszym, zjawilo się podejrzenie jakieś indywiduum, na które szczególną baczność zwracać winni wszyscy mieszkańcy miasta Piotrkowa. Powierzehowność jego: wzrost średni, krepny, blondyn, pociągłej twarzy, z wąsami, broda golona. Przesiaduje powiększej części w eukierniach na kawie, za która częstokroć zostawia podejrzaną jakieś fanty. Nocą sypia w podrzędnych eukierniach żydowskich lub „noelegach“, czasami na dworcu kolei. Wyzykuje łatwomniernych prowadzeniem spraw i interesów sądowych; chodzi po adwokatach, urzędnikach i obywatelach miasta, prosząc o wsparcia pieniężne, a w razie odmownej odpowiedzi, ubliża w ordynarny sposób, bądź w oczy, bądź przez anonimy.

— **Zwaliska**. Znowu zawałiła się prawie połowa budującej się trzypiętrowej kamienicy Auerbacha przy ulicy Zielonej w Łodzi. Runięcie dwóch ścian nastąpiło w zeszły piątek, o godzinie 7 wieczorem. Na szczęście nikt nie przechodził w ową porę tamtędy i dlatego wypadku z ludźmi nie było. Kamienica owa stanowi przybudówkę do starego domu i brama jej była wejściem jedynym do niego. Trzeba więc czuwać, że właśnie nikt przez nią nie przechodził, gdy zasypany ją gruz. Przyczynę wypadku trudno obecnie określić. Mogą nią być ciągle deszcze dni ostatnich, wreszcie jakaś inna, niezależna od wykonawców okoliczność. Ja jednak, opierając się na tylu już identycznych wypadkach łódzkich, mimo woli wtrącić muszę popularny wyraz: „fuszarka“.

Nie uprzątnięto jeszcze gruzów zawalonej budowli przy ul. Zielonej, a już nowa katastrofa w tymże rodzaju zamieściła mieszkańców ulicy Północnej. W poniedziałek, d. 5 b. m., około g. 11 przed południem, runęła cała klatka schodowa w 4-piętrowym domu Olsteina i Zarzeckiego, a mianowicie w tylnej domu tego oficynie, od góry do dołu.

Katastrofa ta przypomina podobną, która wydarzyła się w 1893 r. na wiosnę w domu Bławata przy ul. Piotrkowskiej, z tą różnicą, że tam kilku ludzi padło ofiarą, tu zaś—podobno jeden tylko robotnik został pod gruzami. Na miejscu katastrofy zjawily się niezwłocznie władze miejskie i rozkazano zagrozić niebezpieczne miejsce; sprawdzono bowiem, że zarysował się mur około drugiej klatki schodowej w tejże oficynie. Dom był już po części zamieszkały; lokatorów sprowadzono za pomocą drabin. Mówiono na miejscu, że przyczyną katastrofy była niedostateczna grubość muru, o który opierała się klatka schodowa: zamiast 30 cali, mur liczył podobno tylko 18 cali grubości. Nadzór nad niefortunną budowlą miał p. J. Keinert.

— **Rozporządzenie policmajstra m. Łodzi**. Podług nowego rozporządzenia p. policmajstra, każdy właściciel domu, dla utrzymania większego porządku, obowiązany jest trzymać specjalnego stróża w domu swoim, choćby najmniejszym, gdyby to nawet była nędzna chałupa z kilku lokatorami, z których dochód przynosi biednemu obywatelowi bardzo szczupłe zyski. W takim razie jest on zaledwie w stanie pokryć najważniejszych wydatki, przy których o specjalnym stróżu marzyć nawet nie może, ponieważ musiałby popaść w obrzydliwe długi. Wielu takich właścicieli, licząc na wspaniałomyślność p. policmajstra, wystosowało podanie, z prośbą o zwolnienie ich z tak ciężkiego obowiązku, lub przychylenie się do projektu, aby mogli na cztery lub pięć przynajmniej domów, stojących obok siebie, utrzymywać jednego stróża, co przychyliłoby się również do bezpieczeństwa, a ulżyło kamienicznikom, których wielu samych zamiata podwórka i czyści rynsztoki.

— **W skutek wygaśnięcia epidemii cholery**, cofnięte zostały środki sanitarne na drodze Dąbrowskiej, z wyjątkiem części linii głównej od przystanku *Kłucze* (pod Olkuszem) do Sosnowca, ponieważ na terytorjum powiatu bedzińskiego wydarzają się jeszcze wypadki zasłabnięć.

— **Z powiatu bedzińskiego** piszą do „Gaz. Warszaws.“: Według obowiązującego z dniem 27 października rozkładu jazdy, pociągi pospieszne ani kuryjery nie będą się zatrzymywały na stacyi Łazy, z czego gęsto zaludniona okolica intęjsza, a także i ludność fabryczna z kilku tysięcy osób złożona, bardzo jest niezadowolona. To też fabryki okoliczne, jak Wysoka, fabryka cementu, fabryka mączki kościanej, dwie cegielnie parowe, młyn, tartak wodny i kopalnie węgla brunatnego, po porozumieniu się z ziemianami, wnieśli podanie do dyrekeyi drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej z prośbą o przywrócenie choćby tylko sznelcugów, bo przy obecnym rozkładzie będziemy literalnie pozbawieni możności zaopatrywania się w żywność nietylko w Częstochowie, ale i w pobliskim Zawierciu. Niemniej i załatwianie wszelkich interesów z inspekeyją fabryczną w Częstochowie, oraz władzą gubernijalną w Piotrkowie, musiałoby znacznej ulegać zwłoce i niemało przyczyniałoby trudów i kosztów. Pocięszamy się tymczasem nadzieją, że dyrekeyja dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej uwzględni prośbę mieszkańców, choćby już we własnym interesie.

— **W Niegowonicach**, wsi o kilka wiorst od Łaz oddalonej, syn zamożnego gospodarza zamiast się wziąć do cichej, a użytecznej pracy koło roli, zebrał kilku podobnych sobie koleżków i przemycił wódkę z Austrii. Gdy raz do wsi powracali, zostali obskoczeni przez straż pograniczną, z czego wywiązała się bójka, zakończona śmiercią przywódey szwarcowników.

— **W Granicy** odbył się fakt, z upragnieniem przez wszystkich oczekiwany, poświęcenia wznoszonego od lat dwóch kościółka i pierwszej w nim ofiary Mszy św.

Poświęcenia dokonał Jks. Dutkiewicz, proboszcz z Zagórza. Dużo jeszcze pozostaje w kościele do zrobienia, bo brak dotychczas i ołtarza, i organów, i podłogi, a ofiarność graniczana nie wystarcza.

— **Malarz rodzajowy**, p. S. Hirszenberg, który niedawno powrócił do Łodzi, krząta się około zorganizowania tamże wystawy obrazów, na której pomieszczone będą prace artystów, zamieszkałych w mieście Łodzi. Reprezentowane będą malarstwo i rzeźba. Wystawa urządzoną będzie w sali Grand-hotelu.

— **Wściekła koza**. Do zakładu weterynarza p. Kwaśniewskiego w Łodzi przyprawiono kozę, podejrzaną o wściekłość — i rzeczywiście stwierdzono tę chorobę. Zachodzi obawa o zdrowie osób, które pily mleko od tej kozy.

— **Zmiany służbowe**. Dziennikarz przy wydziale administracyjnym rządu gubern. piotrkowskiego, Maksym Dymow mianowa został sekwestratorem p-tu rawskiego.

— **Zawiadomienie**. W m. Łodzi z dniem 1 (13) listopada otwarty zostaje I oddział miejski pocztowy, dla przyjmowania wszelkiego rodzaju korespondencji, oraz sprzedaży marek, kopert i t. d.

Budżet miasta Będzina.

A. DOCHODY.

1) Z dzierżaw realności miejskich i procentów od kapitałów	11682	rs. 69 kop.
2) Ze składek od właścicieli domów	3382	„ 54 „
3) Z wpływów od przemysłowców i handlujących	5525	„ 85 „
4) Z dochodów niestających	800	„ — „
5) Z dochodów drobnych i niespodziewanych	235	„ 72 „
Razem	21626	rs. 80 kop.

B. ROZCHODY.

1) Na utrzymanie zarządu miejskiego, i służby zdrowia	3451	rs. 60 kop.
2) Na utrzymanie realności miejskich i najem od miasta potrzebnych lokali	2232	„ 91 „
3) Na zewnętrzne roboty melioracyjne	1373	„ 18 „
4) Na utrzymanie szkół i miejscowego szpitala	871	„ 25 „
5) Na utworzenie kapitałów miejskich	3449	„ 85 „
6) Rozchody drobne	378	„ 54 „
7) Rozchody jednorazowe na roboty melioracyjne	8738	„ 95 „
Razem	20496	rs. 28 kop.
— w Remanencie	1130	„ 52 „
— Kapitału stałego miasto posiada	284	rs. 48 kop., a zapasowego 48142 rs. 4 kop.

Wiadomości bieżące.

— **Pomoc lekarska dla robotników**. Do przepisów, wydanych w d. 13 kwietnia r. 1893, a dotyczących pomocy lekarskiej dla robotników, którzy pracują w kopalniach i hutach, departament górniczy dodaje następujące: 1) Dla niezwłocznej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków lub ciężkich załabnień w każdej kopalni i hucie, nie wyłączając tych, które zatrudniają mniej niż 25 robotników, powinien być pokój ambulansewy. W zakładach zatrudniających więcej niż 400 robotników, takich pokoi musi być przynajmniej dwa. Ambulansy te, zaopatrzone być powinny w przyrządy chirurgiczne, środki opatrunkowe, kryte wózki na resorach do przewożenia chorych; tam, gdzie zajętych jest przeszło 1,000 robotników, powinien być w czasie robót stały felcer. 2) Ambulatoryja nie powinny być oddalone więcej niż trzy wiorsty od zakładów lub mieszkań robotniczych; posiadać winny przyboczne apteki, oraz odpowiednie pomieszczenie, zaopatrzone w niezbędne narzędzia lekarskie. 3) Na szpitalu przeznaczone być mają odpowiednie budynki, w których jest dobra wentylacja i przynajmniej 5 sążni kub. miejsca na osobę. 4) Należy unikać

lekarstw silnych i bardzo skomplikowanych i te mogą wydawać tylko apteki, pod kierunkiem wykwalifikowanych aptekarzy.

— **Ministryjum rolnictwa i ministryjum komunikacji** zajęte są, jak donosi korespondent *Warsz. Dn.*, projektem uregulowania handlu zbożowego drogą zabezpieczenia korzystniejszej kapitalizacji zbiorów, oraz ujęcia w swe ręce wywozu zboża, o ile wymagać tego będzie zabezpieczenie zapasów prowiantowych na czas od jednego sprzętu do drugiego. W tym celu ministryjum komunikacji opracowało projekt założenia na drogach żelaznych szeregu magazynów elewatorów, które pozostawać będą w zawidywaniu instytucji, posiadających charakter pośredni między instytucjami rządowymi i towarzystwami handlowymi. Środki pieniężne osiągnięte być mają drogą wypuszczenia specjalnych „zbożowych“ listów zastawnych, zabezpieczonych na magazynach i innych zabudowaniach, wznoszonych za osiągnięte ztąd pieniądze; listy te będą mogły być gwarantowane przez rząd. Wartość ich nominalna będzie 100, 500 i 1,000 rub., a przynosić mają 3 do 5% rocznie z góry. Jakkolwiek gospodarzami elewatorów będą instytucje publiczne, ziemstwa, a w miejscowościach, gdzie nie istnieją ziemstwa, instytucje, zarządzające sprawami ziemskimi, to jednakże administracja i biurowość elewatorów nie będzie powierzoną tym bezpośrednim ich gospodarzom, jako instytucjom rządowym, nie mogącym zajmować się czynnościami handlowymi, lecz oddaną zostanie specjalnej, wielkiej arteli, która prowadzić będzie operacje nie na swoje ryzyko, lecz za wynagrodzeniem komisowem. Dokonywając operacji tych na rachunek banku państwa, artel nie potrzebuje kapitału, a pobierając 1/4 kop. od puda komisowego, przy obrocie obliczonym na 1,600,000,000 pud. rocznie, będzie miała dochodu 4 mil. rub. rocznie. Rzeczą artelezyków będzie brakowanie zboża i niedopuszczanie wywozu zboża zanieczyszczonego, a przypuszczając, iż przez to samo cena zboża podniesie się o 5 kop. na pudzie i o tyleż zmniejszą się koszty sprzedaży, osiągnie się 10 kop. na pudzie zysku, co przy ogólnym obrocie 1,600 mil. pud., zaoszczędzi na rzecz dobrobytu ludowego corocznie sumę 160 mil. rubli.

— **Dostawy dla wojska**. Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministryjum skarbu postanowiło w przyszłości nie powierzać zakupów zboża dla wojska kolejom żelaznym, lecz nabywać wszelkie niezbędne przedmioty z pierwszych rąk, od ziemian i gospodarzy rolnych, sposobem administracyjnym lub też drogą licytacyi.

— **Niepodobne to do prawdy**, aby do kraju *par excellence* rolniczego, jakim jest Królestwo Polskie, można było przywozić zboże z Prus, które są rynkiem zbytu dla wszelkich gatunków zboża. Wyda się to bajką, a jednak *Gazeta Kaliska* donosi, że w ostatnich czasach zaczęto przywozić do nas pszenicę z Prus. Pszenica pruska pojawiła się na targach tutejszych w zamian wywożonego do Prus żyta, ponieważ wedle prawa, w Prusiech obowiązującego, zamiast jednego gatunku zboża wywożonego, można przywieść takąż ilość drugiego (oziminy) bez cla. Kombinacyja ta wstrzymuje u nas podwyżkę cen pszenicy, której urodzaj nie był pomyślnym.

— **W Radomiu** planuje się budowa kolei konnej. Projekt był poruszony przez p. Józefa Helbicha i datuje się od r. 1892. W tym czasie zawiązało się przedsiębiorstwo z kilku osób złożone, które uzyskało pozwolenie p. gubernatora na przeprowadzenie odpowiednich studyjów. Z wiosną roku następnego dokonał niwelacyi ulic miasta, przez które biegłby tramwaj. Po ukończeniu jej, przedsiębiorcy złożyli władzy gubernialnej wypracowany plan linii tramwajowej przez inżyniera p. Henryka Husa, twórcy tramwaju wilanowskiego.

— „**Nowoje Wremia**“ donosi, że ministryjum skarbu, na przeprowadzenie prac przygotowawczych do uorganizowania monopolu wódeczanego w prowincjach zachodnich i Królestwie Polskiem postanowiło uzyskać kredyt w sumie 10 milionów rs. Suma ta ma być użyta na budowę gorzelni skarbowych, składów i piwnic, na urządzenia do przechowywania i rozlewania trunków w naczynia, na nabycie niezbędnych aparatów i narzędzi, na wzmocnienie kompletu urzędników akcyzowych i na zaliczki dla osób, pragnących rozszerzyć swe zakłady rektyfikacyjne.

Przemysł i Handel.

+ **Inspekcja fabryczna** jedynie, jak Senat wyjaśnił, może pociągać do odpowiedzialności robotników fabrycznych za samowolne porzucenie roboty lub opuszczenie jej przed umówionym terminem; co zaś dotyczy spraw o umyślne uszkodzenie lub zniszczenie w fabryce droższych narzędzi i maszyn, to sprawy takie mogą być w drodze sądowej wytaczane i przez poszkodowane osoby prywatne.

+ **Z okolic Mławy** donoszą do „Kur. War.“ — „Ziemianie tutejsi starają się w Banku państwa o kredyt na założenie w kilku miejscowościach fabryk do przetworów mleka, np. w Konopkach, w Szrensku, Bieżuniu i t. d. Biuro główne dla handlu i sprzedaży masła lub serów mogłoby być w Mławie, Konopkach, Ciecchanowie, wogóle przy stacji kolei.

Chcą więc utworzyć wielką spółkę, która by rozszerzała, organizowała, porządkowała mleczarstwo, hodowlę, tuczenie bydła i t. d. Spółka ta miałaby donieść dla rolnictwa w naszej okolicy znaczenie; obecnie bowiem zboże, kartofle i otręby wywozimy za granicę, pozbawiając się znacznej części nawozu, którego grunta tutejsze potrzebują wiele.

— Prócz tego ziemianie okoliczni mają zamiar starać się o budowę elewatorów. Czy jednak projekt ten dojrzeje, nie mówiąc już o urzeczywistnieniu, dotąd niewiadomo; to tylko pewna, że pomysłów nigdy nam nie brak, ale za to niema ludzi, którzyby je do skutku doprowadzić umieli.

+ **Najdawniejsza fabryka warszawska** pierników, czekolady, świec i wyrobów z wosku Jana Wróblewskiego przy ulicy Kapitulnej, rozesała świeżo elegancki *cennik detaliczny* swych wyrobów, z którego konsumenci poinformować się mogą o cenie każdego artykułu. A jest ich wszystkich — zgadnijcie ile?.. Aż 160! i trzeba przyznać, ceny umiarkowane.

+ **Z Warszawskiego Muzeum Pszczelniczego**. Z powodu zbliżającego się terminu rozpoczęcia w r. b. kursów praktycznej nauki, zwracamy uwagę osób życzliwych z niej korzystać, aby zechciały pospieszyć z zapisaniem się w kancelaryi Muzeum, przy ulicy Wijskiej № 12. — Program zawiera: 1-o) naukę pszczelnictwa, w ułach różnych systemów, począwszy od pierwotnej „klody“ do najnowszego wynalazku uli ramowych, 2-o) ogrodnictwo, podzielone na trzy sekcye, a mianowicie: sadownictwo czyli sadzenie i pielęgnowanie szkółek drzew owocowych, szczeplenie na różne sposoby, choroby drzew i ich leczenie, użytkowanie owoców i t. d.; wazywnictwo czyli zakładanie inspektów różnej temperatury, hodowanie wczesnych nowalii, przygotowanie roślin, warzyw i kwiatów dla przesadzenia w grunt, sposoby produkowania, przechowywania na zimę, oraz użytkowanie takowych; wreszcie kwaciarstwo ozdobne, handlowe, gruntowe i rośliny szklarniowe. 3-o) w końcu łatwa i przystępna dla każdego nauka *jedwabnictwa*. — Dla uczących się pszczelnictwa jest niezbędnem zbudowanie nowego, oraz reparacyi starego ula, a nawet poprawienie źle zbudowanego; w tym celu urządzone są warsztaty, w których pod kierownictwem specjalisty instruktora, pracują młodzi ludzie. — Po tegorocznych egzaminach, pomimo, że blisko czterdzieści osób wyszło opatrzonych świadectwami uzdolnienia, (przeważna liczba kobiet), jednakowoż ilość ta nie starczyła do zajęcia wszystkich proponowanych posad; co objaśnia się tem, iż większość kształcących się pracuje u siebie, nie szukając miejsca u obcych. Pożądaniem by było, aby na przyszłość zapisywali się i taey, którzy mogliby korzystać z proponowanych posad; zwłaszcza młodzi ogrodnicy baczniej winni zwrócić uwagę na pszczelnictwo, przez co mogliby liczyć na najlepsze miejsca. St. S.

O G Ł O S Z E N I A.

OLSZEWICZ & KERN

BIURA TECHNICZNE

Warszawa, Sielce, Kijów, Odessa,

Królewska 16, pod So- ul. Kresz- ul. Riche-
snowicami, czatik, lieu 8.

polecają:

Kompletne urządzenie światła elektrycznego.—Instalacje telefonów i piorunochronów.—Kotły i maszyny parowe.—Wodomierze.—Armatury do kotłów i maszyn parowych.—Motory naftowe i gazowe.—Angielską stal narzędziową i pilniki.—Pasy skórzane, balatowe, płócienne, z szerści wielbłądziej etc.—Rury żelazne do wody, gazu, pary etc.—Pakunki gumowe, azbestowe, amerykańskie etc.—Węże parciane i gumowe.—Szrubunki.—Szkła wodowskazowe francuzkie i angielskie.—Sikawki pożarne i pompy.—Maszyny do obróbki metali i drzewa.—Automatyczne wagi do zboża „Chronos“.

!Duże składy wszelkich technicznych artykułów!

(3-2-2)

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1895.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany
POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1895 liczy 50 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfy domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, oraz w Warszawskim Biurze Dzienników (Ungra) Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco; jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, dołączając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki Nr. 2406**
(7 nowy), wprost Dzikiej. (W. B. O. 5415) (3-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

NIEMKA lub POLKA

z dokładną znajomością języka niemieckiego, dobrych zasad i powierzchowności, inteligentna, w wieku do lat 30, potrzebna do opiekowania się dzieckiem i domem. Tylko osoby z temi warunkami zechcą się zgłaszać po bliższe wiadomości do mieszkania reagenta Gogolewskiego w Piotrkowie. (3-3)

Szukam umieszczenia dla nauczycielek z rozmaitym stopniem wykształcenia, pomiędzy innymi dla:

Nauczycielki polki, biegłej w muzyce, francuzkim, niemieckim i angielskim.
Nauczycielki niemiecki, biegłej w muzyce, francuzkim i angielskim.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
K. KOCZOROWSKIEGO
w Poznaniu.

(W. B. O. 4550) (4-3-4)

EXCELSIOR
Grand Champagne

Najwyżej zatwierdzonej firmy

„Société Vinicole“ w Odessie,

wino wyrabiane przez renomowanych kawistów francuzkich rzeczywicie na sposób w Szampanii praktykowany i cieszące się oddawna ogólnem uznaniem. Znajduje się we wszystkich składach win w Warszawie i na prowincyi. (5-3)

TOWARZYSTWO ZWOLENNIKÓW HOMEOPATYI

w Warszawie, podaje do wiadomości, że za pozwoleniem zwierzchności otworzyło przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 46 własną

Aptekę Homeopatyczną,

przy której mieści się ambulatoryjum (lecznica) D-ra J. Drzewieckiego, gdzie codziennie od 10 do 11 rano, niezamożnym chorym udzielają się porady lekarskie za opłatą 25 kop.

Dochód z apteki przeznacza się na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie.

Wobec tak ważnego znaczenia i zadania apteki, Towarzystwo spodziewa się, że zwolennicy homeopatyi przyłożą się do tak pięknego celu i wszystkie swoje zamówienia zwracać będą do **Apteki Towarzystwa**, a przez to samo przyczyniać się do utworzenia i powiększenia kapitału szpitalowego.

Cemiki w swoim czasie będą rozesłane bezpłatnie. Pragnący je otrzymać zechcą swój adres nadesłać do Apteki Towarzystwa Zwolenników Homeopatyi: Nowy-Swiat Nr. 46 w Warszawie, Towarzystwo Homeopatów. (W. B. O. 5358) (3-2)

!!! KALOSZE !!!

!!! Tylko 1-o gatunku !!!

Sklep Galanteryjno-Perfumeryjny pod firmą

„Juljan”

Posiada wielki wybór: kaloszy męskich, damskich i dziecińczych z fabryki Rusko-Amerykańskiej w St. Petersburgu, koszulek, kalesonów, skarpetek, rękawiczek i całych garniturów wełnianych dla Sz. PP. myśliwych. Sprzedaje takowe, jak również i wszelkie inne Towary Galanteryjne po cenach przystępnych. (3-3)

Przy ulicy Tobolskiej w Piotrkowie poleca się szanownej publiczności

łaźnia parowa, prysznic i 12 wanien,

zaopatrzone w nowe meble i urządzone według terazniejszych wymagań.

(3-2) **Szaja Brajdberg.**

FOLWARK KĄCIK

włók 15, w gubernii piotrkowskiej, do sprzedania z wolnej ręki. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u Reagenta Kuzelewskiego w Piotrkowie. (2-2)

Poszukuje się osoby dobrego towarzysztwa do wspólnej **NAUKI KROJU** systemem Wortha. Wiadomość w Redakcyi. (0-7)

! Konkurencja !
Fabryka Kopert
Z. SCHOENFELDA

przy ul. Dzikiej № 1 (róg Nowolipek) w Warszawie poleca w najrozmaitszych gatunkach koperty, sekretniki, torbki do prób i inne wyroby papierowe. Telefonu Nr. 855. (P. i S-ka 5699) (5-3)

Włodzimierza Sapińskiego
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-16)

Kupię 200,000 kubików

BALI

dębowych, jesionowych 3 cale grubych, od 12 cali szerokich, sosnowych 9 cali szerokich. Oferty nadsyłać: **Warszawa, Chłodna № 45 Wierciński.** (P. i S-ka 5660) (3-3)

„TYDZIEŃ”

NUMER 50-ty GWIAZDKOWY

z kalendarzem na rok 1895

wyjdzie w grudniu r. 1894, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znaczącym **kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom** etc. po wszystkich WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń do dnia 20 listopada, swoje anonse i reklamy.

(0—6)

Jazdy dystansowe i dalekie.

Jeżeli jazdy dystansowe albo na daleką przestrzeń mają być dowodem dobroci kół, to muszą jeźdźcy, używający tych kół, być nie tylko pomiędzy najpierwszymi zwycięzcami, ale muszą zwycięstwa swe odnosić **na jednej i tej samej maszynie**. Tylko za pomocą tego daje się dowód łatwego chodu i wytrzymałości kół.

P. Karol Steinfeldt, z Hanoweru, pobił record znakomitego francuza Ferront'a „Petersburg—Paryż” o 35 godzin i przebył tę około 3000 kilometrów wynoszącą przestrzeń **w 12 dniach 20 godzinach 42 minutach na jednej i tej samej maszynie** (Naumann's Germania 8).

P. A. Guthknecht, z Mühlhausen w E. jechał w międzynarodowym wyścigu dystansowym **Basel—Cleve**, odbyty w dniu 16 września **na jednej i tej samej maszynie** (Naumann's Germania, 8) 620 kilometrów i dotarł **pierwszy** do celu.

P. Max Reheis, z Wasserburga (Monachijski Zw. Cykl.) odbył na międzynarodowym wyścigu dystansowym **Medyolan—Monachjum** przestrzeń wynoszącą 590 kil. przy najniegodniejszych warunkach pogody, na zupełnie rozmokniętych drogach, w ciągu **31 godzin 2 minut na jednej i tej samej maszynie** (Naumann's Germania 8).

P. Emil Hausadelsen ze Szczecina odbył niedawno swą podróż po Europie 1085 kil. na jednej i tej samej maszynie.

P. Bruno Hoffman ze Związku hanowerskich cyklistów w Hanowerze, również odbył 9000 kil. swej podróży po Europie na jednej i tej samej maszynie (Naumann's Germania 8).

Są to fakty, które więcej dowodzą, jak wszelka reklama i świadczą o **absolutnie lekkim chodzie, wysokiej wytrzymałości i sile naszych wyrobów**.

Seidel & Naumann, Drezno.

Produkcja
12,000 maszyn
rocznie.

Największa fabryka rowerów na kontynencie.

Dotychczas
w użyciu
60,000 maszyn.

Dla rozpowszechnienia naszych wyrobów poszukujemy **zestosowanego, odpowiedzialnego reprezentanta** i prosimy oferty wprost pod naszym adresem nadsyłać do Drezna.

(W. B. O. 5381)

(2—2)

Oddział Towarzystwa Ubezp. na Życie „New-York”,

WARSZAWA, PLAC SASKI Nr. 5,

poszukuje zdolnego i energicznego reprezentanta na Piotrków i gubernię. Reflektanci zechcą podać referencyje pod powyższym adresem.

(3—1)

Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSYJA”

Najwyżej zatwierdzone w 1881 r.

w St.-Petersburgu, Wielka Morska Nr. 37.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 20.500.000 rs.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia Życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów dla ubezpieczenia rodziny, lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendyjum dla chłopców i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1894 r. w Towarzystwie „Rosyja” było ubezpieczonych **28,246 osób**, na sumę **75,621,010 rubli**.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficjalistów i robotników w fabrykach, — ze zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

Ubezpieczenia od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)

Ubezpieczenia transportów

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadłubów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również **wszelkiego rodzaju wiadomości** udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska dom własny Nr. 37), Generalna Reprezentacja w Warszawie (ul. Niecała Nr. 8) i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków, w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowemi, wydawane są **na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych**.

(3—3)

Droga Żelazna

Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 18 (30) Stycznia 1895 r. o godzinie 10 rano na stacyi Sosnowice odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację 6-iu transportów starego żelaza, po 610 pudów każdy, przybyłych w miesiącu Wrześniu r. b. za frachtami Rostów nad Donem—Sosnowice za №№ 24938, 27117, 27745, i 28287, Nikolajew—Sosnowice № 1589 i Petrowsk—Sosnowice № 4854.

(3—2)

Do sprzedania za przystępną cenę

APARAT BERGERA

z fabryki Sturnf i cztery Beczki z Wozami do wywożenia nieczystości, w dobrym stanie. Obejrzeć można za sądem okręgowym, u p. K. Liedke, w Piotrkowie. (3—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29 powieści p. t. „ZEMSTA”, przekład z francuzkiego.

A teraz trzeba wszystko panu opowiedzieć.
balem się, by mi pelli na szyi nie zaciągęła moeniej.
łem jej wiązać się, bo wyglądała bardzo rozgniewana,
umie wiązać węzłów i niedługo będę woiny. Pozwoli-
— Chwała Bogu!—zawołał—nasza panisla nie
rzędy oisniewiająco białych zębów.

Zaledwie zniknęła, gdy Dawid podniósł głowę,
rozejrzał się wokół i rozesłmiał wesoło, ukazując dwa
go zupełnie, weszła do podziemnego przejścia.

Marcela to zarzuciła mu pelli na szyję, a skoro
upadł, wzięła mu ręce i nogi, a sama obezwładniwszy
i bez czucia padł na ziemię.

gdy nagle uczył, że obce jakieś ciało ścisła mu gardło
długiem żelaznym kamień i miał już wejść do pieczary,
u wejścia do grotty, postawił na ziemi kos, odrzucił
Jakoż istotnie, o zwykłej porze, Dawid zjawił się
prowiąntów.

tam godziny, w której przynoszono zazwyczaj kos
Fewnego ranka ukryła się w krzakach i oczekiwała
stko nęcio ją odkryte przez nią tajemnicze przejście.
w nadziei znalezienia sobie jakiej rozrywki. Nadewszy-
coraz to więcej. Przegłądała też wszystkie kąty, jakby
Marcela w zupełnej swej samotności nudziła się

W Grotcie.

XXIII.

— 235 —

— Nie rozumiem, co mówisz—rzuciła brutalnie
Marcela, nie zmieniając pozycyi.

— Co, pani mówi po francuzku? Pani jest fran-
cuzką?—zawołała z dziecinną radością Ellen.—Ah! jak
to dobrze, że tu przyszłaś. Czy będziesz towarzyszką
moją?.. Czy zechcesz być moją przyjaciółką?

— Nie będę ani przyjaciółką, ani towarzyszką
twoją.

— Dlaczego?

— Dlatego, że cię nienawidzę!.. Dlatego, że jesteś
kochanką mego męża!..

— Czy wiesz pani, że podłością jest ubliżać bez-
bronnej kobiecie... że ta podłość staje się występkiem,
skoro kobieta ta jest nieszczęśliwą?

Obie kobiety zadrżały. Przed nimi stał Farjall.

— A pan, czy nie jesteś podłym, znęcając się na-
demną?—rzuciła mu zuchwale Marcela.

— Ja nie znęcam się nad tobą, tylko się mszczę za
doznaną krzywdę. Twoje cierpienia są słuszne, poku-
tujesz za winy twoje! Ale kobieta, której ubliżyłaś,
jest bez winy, jest nieszczęśliwą i godną szacunku.
Wobec tego, gdy ubliża jej druga kobieta, popelnia
czyn niski; gdyby ubliżył jej mężczyzna, stałby się nę-
dznikiem, niegodnym nawet policzka niczyjej ręki!..

Marcela wyprostowała się i dumnie podniosła
głowę.

— Ta dziewczyna jest twoją kochanką!—zawo-
łała,—dlatego jej bronisz! dlatego też ja nią pogar-
dzam!

— Miss Ellen nie jest moją kochanką — zawołał
Maurycy, z trudnością hamując gniew i uniesienie:—

i cierpliwości twojej).

— Wiesz panu! Jesteś filantropem. Ale daruj
pan, musimy cię pozegnać. I tak już nadużyliśmy si-
swe i obowiązk!

— Kształcę ich i staram się, by poznali prawa
— Ale czy oni potrafią z niej korzystać.

— Obdarzam ich wolnością.
potrzebni?

— Coż więc robisz z tymi, którzy ci są nie-
— Zauję bardzo, ale nie sprzedaję niewolników.

— czy nie sprzedałbyś mi usługującego ci murzyńka?
— Panie Farjall — powiedział nagle Rodlaw—

ko zapraszał gości do jedzenia.

Farjall zmęczony rzucił się na fotel i zdaleka ty-
gilli do domu, gdzie czekał ich już przygotowany obiad.

Zupełny spokój Maurycyego wywiódł go w pole. Powró-
Rodlaw sądził, że nie rozumiał wejżenia Marceli.

— Absolutnie.
— A więc uteczka ztąd jest niemożliwą?

— Grant.
— Znalazłeś pan?..

— Obawiałem się tego — odparł z zupełnym spo-
kojem—kopalem!..

— wstręt.
Maurycy zrozumiał taktykę żony i ogarnął go

Rodlaw, zachęcany wzrokiem Marceli.

— Można by jednak przebić skałę — zauważył
straszna, że wyjść tąd nie sposób.

— Tu kończy się zagroda — rzekł Maurycy z nu-
pełnym spokojem,—jak panowie widzą, przepaść to tak

— 234 —

— 238 —

Murzynek zbiegł tymczasem na dół, by wprowa-
dzić gości.

— Pan mój prosi, by panowie pofatygowali się
do sypialni—rzekł,—jest bowiem chory.

— Chory?—zawołali jednocześnie Freyer i Rod-
law, zamieniwszy ze sobą porozumiewcze spojrzenia.—
A odkąd jest chory?

— Od pięciu dni.

— Daruj kochany sąsiedzie—przemówił Farjall—
że cię w ten sposób przyjmuję, ale byłem na tyle nie-
ostrożny, że skaleczyłem się silnie.

— Jakto?—sam się pan skaleczył?

— Tak, ale mniejsza o to, siadajcie proszę. Jo!
przynies zakąskę. Murzynek Jo oddał się i za chwilę
powrócił z tacą, pełną likierów, ciast i zakąsek.

— Kochany sąsiedzie—przemówił Rodlaw, skoro
zostali sami — przykra bardzo okoliczność sprowadza
mnie do ciebie. Dwoje niewolników zbiegło z mojej
plantacyi i według wszelkiego prawdopodobieństwa
ukryli się na twojej. Otóż... wobec tego...
chciałbym...

— Zrobić u mnie rewizyję? — przerwał z ironi-
cznym uśmiechem Farjall.

— Oh! niech to pana nie obraża. Nie przy-
puszczam, by oni tu byli z twoją wiedzą; mogli jednak
znaleźć poparcie u twojej służby.

— Niezawodnie; to też, choć nasza znajomość
zaczyna się w dziwny trochę sposób, gotów jestem opro-
wadzić panów osobiście po plantacyi.

— A teraz — rzekł — dam panom dowód rzeczywi-
 stego zaurania i zaprowadzę was w miejsce, w którym
 dotąd nie była noga nie postać. Pójdziemy do tej oto
 zagrody. —
 — A cóż tam jest? — spytał Rodław.
 — Jest tam kobieta, pokutująca za winy swoje.
 — A ta kobieta?
 — Jest moja żona.
 Dwa goście spojrzeli na siebie, przeznawając, że
 ujrzą coś niezwykłego po za bramą, odgradzającą od
 świata piękną Marceę de Chamblay.
 Skoro Maurycowa Farjall ujrzała nieznanym, w
 wyprostowała się i dumnym, pogardliwym wzrokiem
 zmierzyla przybyszów.
 Przez chwilę przyszło jej na myśl biedz ku tym
 obcym, poskarżyć się przed nimi na swoją nędzę, ale
 znała już gniew Maurycego i drżała przed nim. Obaj
 panowie na widok majestatycznie pięknej, choć przy-
 widłej kobiety, skłonili się przed nią, a ona odpowie-
 dowała im królewskiem skimieniem.
 Przeszli wszystkie pokoje, kuchnię i strych, nie
 zauważwszy nie podejrzanego. Marcela szła za nimi
 krok w krok, dopokąd nie zdołała zamienić z Rodła-
 wem znaczącego wejżenia. Potem oddaliła się i poszła
 się przechadzać w okolicy odkrytego przez siebie prze-
 ścia do jaskini.
 Skoro nakoniec panowie zbliżyli się do warzywnie-
 go ogrodu, utkwiła wzrok w kamień. Rodław zawa-
 żył to.

— 233 —

— Ależ, pan jesteś chory!
 — Nie tak bardzo jednak, bym był zmuszony od-
 mówić sobie przyjemności towarzyszenia panom.
 Mówiąc to, zadzwonił.
 We drzwiach stanął Jo.
 — Zawołaj Morfeja.
 — Może panowie przejdą do salonu — zapropono-
 wał Farjall, — widok rany mojej nie będzie wam przyje-
 mny, a muszę ją kazać opatryć.
 Rodław był pewien, że choroba Farjalla jest
 udaniem.
 — Ależ, nie, sąsiedzie, jeśli pozwolisz, pozostanie-
 my tu chętnie.
 — Jak się panom podoba.
 Morfeja odwinęła bandaż i oczom gości ukazała
 się duża rana, zaczynająca się już zablizniać.
 — Dziwna rzecz! — pomyślał Rodław — byłby
 niewinien?
 Farjall ubrał się.
 — Jestem gotów na wasze usługi — rzekł — tylko
 poproszę którego z panów o podanie mi ręki, czuję się
 bowiem jeszcze bardzo osłabionym.
 Rodław podał mu ramię i ruszyli w pochód. Obe-
 szli całe mieszkanie, od suterenu do strychu, składy,
 śpichrze, wozownie, zwiedzili stajnie i obory, całą wieś
 murzyńską, nie opuściwszy ani jednej chaty. Rodław
 i Freyer wyteżali całe siły, by dojrzeć coś podejrze-
 nego. Napróżno!
 Nakoniec Maurycy sięgnął do kieszeni i wyjął
 z niej klucz.

— 232 —

— Co się stało? — zawołał, spostrzegłszy zadysza-
 nego murzyńca.
 — Pani! dziej się różne rzeczy.
 — Mówże raz, co takiego.
 — Paniusia jest w grocie.
 — Kto? kto taki?
 — Pani z zagrody.
 — Jakim sposobem? — rzekł zrywając się Farjall.
 — Miałem już wejść do podziemia, gdy naraż coś
 ciężkiegobach mi na głowę. O dła Bogal przerażeniem się
 i obejrzałem wokół; zaniem jednak ujrzałem panią, poia-
 gnieła za sznurcezek i... kwik!.. schinęło mnie coś za
 gardło. Patrzę, a tu nasza pani za sznurcezek ciągnie.
 Poczęgnęła i przewróciła się jak długi.
 Maurycy słuchał tej dziwny, na polu dziecin-
 nej, na polu dziękowej gwar, niecierpliwie. Zaciśnięt pię-
 set i oczy jego rzuciły błyskawice.
 — Mów dalej!
 — Oj! oj! nasza pani wyglądała bardzo przydko!
 Taką była zia, aż strach! Przewróciła mnie na ziemie
 i dalejze wiązać mi ręce i nogi sznurami.
 — Ah! — myśli sobie — tak. Zobaczymy jak to
 będzie. Udałem umarłego. Wtedy rozpuściła mi pętle
 na szyi i związała mi ręce i nogi, ale, hi! hi! hi! Nie

— 236 —

Tomówiąc, wysunął zreczenie rękę z węża, roz-
 wiązał inne, rozluźniwszy krawat na gardle, oswobodził
 nogi i pędem pobiegł do Farjalla.
 Rana tyje razy jątrzona nie zagoiła się jeszcze;
 siły nadużywane nie powróciły równie. Maurycy leżał
 na szezlongu.
 — Co się stało? — zawołał, spostrzegłszy zadysza-
 nego murzyńca.
 — Pani! dziej się różne rzeczy.
 — Mówże raz, co takiego.
 — Paniusia jest w grocie.
 — Kto? kto taki?
 — Pani z zagrody.
 — Jakim sposobem? — rzekł zrywając się Farjall.
 — Miałem już wejść do podziemia, gdy naraż coś
 ciężkiegobach mi na głowę. O dła Bogal przerażeniem się
 i obejrzałem wokół; zaniem jednak ujrzałem panią, poia-
 gnieła za sznurcezek i... kwik!.. schinęło mnie coś za
 gardło. Patrzę, a tu nasza pani za sznurcezek ciągnie.
 Poczęgnęła i przewróciła się jak długi.
 Maurycy słuchał tej dziwny, na polu dziecin-
 nej, na polu dziękowej gwar, niecierpliwie. Zaciśnięt pię-
 set i oczy jego rzuciły błyskawice.
 — Mów dalej!
 — Oj! oj! nasza pani wyglądała bardzo przydko!
 Taką była zia, aż strach! Przewróciła mnie na ziemie
 i dalejze wiązać mi ręce i nogi sznurami.
 — Ah! — myśli sobie — tak. Zobaczymy jak to
 będzie. Udałem umarłego. Wtedy rozpuściła mi pętle
 na szyi i związała mi ręce i nogi, ale, hi! hi! hi! Nie

— 237 —

takie węzły rozwiązywał Dawid! Raz, dwa, trzy! uwol-
 niłem się i przybiegłem do naszego pana.
 Maurycy w milczeniu oparł się na ramieniu Da-
 wida i skierował ku zagrodzie.
 Marcela z trudnością przeszła niski a spadzisty
 korytarzyk, prowadzący do groty.
 Ellen pewna, że nadchodzi jej zbawca wybiegła
 na spotkanie. Skoro Marcela ujrzała, stojące przed nią
 pełne wdzięku i uroku dziewczęcę, krew zakipiała w jej
 żyłach.
 — A więc to dla niej Maurycy wykopał to prze-
 ście, dla niej ową noc przepędzał po za zagrodą!
 Oparła się o granitową skałę, skrzyżowała ręce na
 piersiach i z głową podniesioną mierzyła dumnym
 i uragliwym wejżeniem młodą dziewczynę. W wejrze-
 niu tem był i gniew i zazdrość i zemsta, jaką dla niej
 pałała.
 Ellen patrzyła na nią z początku, z zachwytem
 i radością, pewna, że Maurycy przysła jej towarzyszkę
 niewoli. Dumny wzrok Marcei spoczywał na niej
 z uporem i zdało jej się, że ciąży na niej, że ją obwija,
 jakby ołowianym płaszczem. Pod wzrokiem tym spuści-
 ła głowę i ugięła się, a wejżeniem zdawała się
 błagać o litość, jakby błagała przebaczenia za niepo-
 pełnione winy.
 Długą chwilę stały tak wpatrzone w siebie.
 Nareszcie Ellen nie mogła znieść dłużej tej mę-
 czarni.
 — Pani — szepnęła po angielsku — nie patrz tak
 na mnie!.. Ah, błagam cię, nie patrz!..